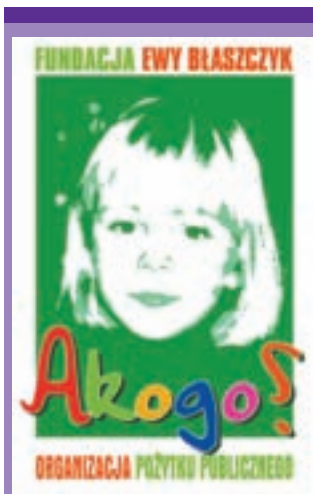


Rozmawia  
**Małgorzata Dygas**

Zdjęcia  
**Katarzyna Prokuska**

# Sztuka łagodzi ból życia

Rozmowa z Ewą Błaszczuk, aktorką, pieśniarką,  
prezes Fundacji „Akogo?”



Fundacja „Akogo?” jest organizacją pożytku publicznego (KRS 0000125054) i można jej przekazać 1 proc. należnego podatku dochodowego.

– W parafii na Bielanach poznała pani ks. Wojtkę Drozdowicza i z nim założyła fundację „Akogo to obchodzi?”. Nazwa nie z przypadku? Miała być krzykiem na obojętność?

– Fundację „Akogo?” założyłam w 2002 roku, już po wypadku mojej córeczki, kiedy zorientowałam się, że brakuje w Polsce odpowiedniej opieki i placówek dla dzieci w śpiączce. Kiedy zakładaliśmy fundację byłam bezradna, ale na tyle silna, aby podjąć się prowadzenia fundacji, której celami jest m.in.: szerzenie wiedzy na temat „śpiączki”, wybudowanie kliniki-wzorca „Budzik” przy Rehabilitacji Neurologicznej w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, a przede wszystkim stworzenie od podstaw programu medyczno-rehabilitacyjnego i standardów przy takiej jednostce chorobowej, jaką jest śpiączka.

Wcześniej pomagałam przez wiele lat dzieciom, ale w mniejszym wymiarze – w stanie wojennym organizowałam pomoc, np. przywoziłam z Wiednia różne rzeczy do domów dziecka, organizowałam pieniądze dla konkretnego dziecka i pewnie nadal bym – na miarę swoich możliwości – to robiła. W 2001 roku podczas koncertu w Sali Kongresowej, na który przyjechali ludzie z całej Polski, w którym uczestniczyło wielu wspaniałych artystów, powiedziałam, że będę chciała w jakiś sposób zrewanżować się za to całe dobro, które otrzymałam. Mówiąc to nie miałam jeszcze pomysłu, jak to zrobić. Z drugiej strony działalność w ramach fundacji to nie jest dla mnie sposób na realizowanie się, ale konieczność. Tak mi zostało wyreżyserowane życie.

– **Wśród donatorów „Akogo?” nie ma instytucji finansowych. Są firmy mediowe, telefonie, przedsiębiorcy. Nie starała się pani o wsparcie firm z sektora finansowego – np. zakładów ubezpieczeń?**

– Nauczylismy się po tylu latach bardzo szybko rozróżniać, czy ktoś chce pomóc, czy nie. Jeżeli prowadzi długie wywody, dyskusje, to już wiemy, że marnujemy czas. Jak ktoś chce, to pomaga – nieważne czy jest to dużo, czy mało, ale ma wolę – impuls wsparcia. I to jest od razu, natychmiast. Przecież w gruncie rzeczy wybudowanie takiej kliniki jak „Budzik” na 15 łóżek to dla jednej poważnej instytucji są śmieszne kwoty.

Próbowałam dotrzeć do różnych firm. To nie jest jednak takie proste. Stosunkowo łatwo pozyskać sponsora jednego wydarzenia. Problem pojawia się,

kiedy szukamy stałego partnera. Teraz nadarza się okazja do ponownego podejścia do banków, ponieważ niebawem otrzymamy dotację z Unii Europejskiej i będziemy chcieli uzyskać nieoprocentowany kredyt pomostowy pod dalszą budowę kliniki „Budzik”. Ciekawa jestem, czy jakiś bank okaże się filantropem i udzieli nam kredytu nieoprocentowanego? Nie chcemy pieniędzy, a jedynie aby zrezygnował z zarobku na naszej fundacji. Zobaczymy...

– **Dawanie, które nie dotyka, nie upokarza, jest sztuką. Potrafimy dawać z klasą?**

– Niewiele osób potrafi obdarowywać z klasą. I na to trzeba się jakoś uodpornić. A jeżeli ktoś potrafi, to dawanie jest piękne i warto tego doświadczać. Spotykamy takich ludzi – na szczęście jest ich wielu – aż serce rośnie. Ale są to z reguły ludzie, którzy w jakimś stopniu sami doświadczyli bólu, bezradności, rozpacz. Dla nich te odczucia nie są jedynie przeżyciem książkowym, abstrakcyjnym, ale kiedy sami czegoś doświadczamy, to nieszczęście to nabiera innego wymiaru.

– **A co z polską wrażliwością?**

– Co innego jest wrażliwość, a co innego wspieranie organizacji. Dotyczy to nie tylko Polaków, ale także innych narodowości. Ludzie często wolą pomóc konkretnemu dziecku niż np. wesprzeć dom dziecka, fundację.

Poza tym zwykle posiadamy wrażliwość literacką, płynącą z wyobraźni, a nie z doświadczenia, z przeżycia. Pomiędzy jedną a drugą istnieje dosyć duża odległość.

– **Kto się najchętniej sam zgłasza do pani z chęcią pomocy?**

– Ludzie dają chętnie, tak jak wspomniałam, kiedy sami doświadczają bólu lub jest jakiś zryw. Mamy we krwi tę solidarność grupową w razie zbiorowej odpowiedzi na nieszczęście, tragedię. Zwykle w rozpędzonym życiu, jeżeli się dużo pracuje i ma się grono znajomych, do tego jest ono dostatanie, to bywa ono tak szczelnie wypełnione, że dotarcie z jakąś informacją jest nie-

Niewiele osób potrafi obdarowywać z klasą. I na to trzeba się jakoś uodpornić



zwykle trudne. Zejście do tego innego świata następuje dopiero, kiedy kogoś osobiście dotyka jakaś tragedia. To dopiero otwiera wyobraźnię, otwiera na innych. Ktoś się musi otrzeć o smugę cienia, aby zobaczyć innych w tym cieniu. Mam na myśli uruchomienie tej innej wrażliwości, prawdziwej, wynikającej z doświadczenia – nie tej literackiej, komfortowej, odległej.

**– Co dodałoby pani skrzydeł, aby mogła pani dokończyć rozpoczęte dzieło?**

– Chcielibyśmy skończyć budowę kliniki „Budzik”, a wcześniej, co ważniejsze, stworzyć program medyczno-rehabilitacyjny dla dzieci w śpiączce oraz prawno-organizacyjny pod przyszłą klinikę. Robimy coś, czego nie ma jeszcze w Polsce. Nie ma bazy danych, informującej o liczbie dzieci znajdujących się w stanie śpiączki. Obecnie takie dzieci po okresie około trzymiesięcznego pobytu w szpitalu trafiają do domu lub do hospicjum, bez rehabilitacji i szansy na wyzdrowienie. Takie dziecko przechodzi zazwyczaj w stały stan wegetatywny. A tych przypadków jest coraz więcej, choćby z tego powodu, że coraz więcej jest ofiar wypadków komunikacyjnych.

Najtrudniejsze jest stworzenie jednostki chorobowej, jaką jest śpiączka i rozwiązania systemowego na terenie całego kraju. Na szczęście mamy wsparcie minister zdrowia, pani Ewy Kopacz. Do uruchomienia tego programu potrzebna jest dobra wola wielu podmiotów, które zechciałyby wziąć udział w tym programie, także wsparcie nie tylko MZ, ale NFZ, PFRON itd. Musimy powołać NZOZ, musimy zorganizować przetargi, konkursy na stanowiska personelu w klinice.

Optymistyczny plan – 2011 rok, ale warunkiem jest, aby powstał program jej funkcjonowania. Inaczej powstanie kliniki nie ma sensu. Kto ma pracować, za co, jak to ma być finansowane. Dopóki ów plan nie ruszy, nie możemy wziąć dotacji z Unii, ponieważ fundacja będzie odpowiadać przed UE za funkcjonowanie kliniki. A więc wszystko



# LEX dla Banków

www.LEX.com.pl/banki  
infolinia 0801 802 888

 LEX  
a Wolters Kluwer business

Idealne połączenie bazy całości polskiego prawa z analizami problemów bankowych. LEX dla Banków oferuje dostęp do:

- informacji o bieżących zmianach w prawie,
- najnowszych aktów prawnych,
- aktualnego orzecznictwa.

musi się zsynchronizować w czasie, pasować do siebie – program, dotacje z UE, klinika...

**– Nie tylko prezes fundacji, ale także aktorka filmowa, teatralna... dużo jak na jedną kobietę. W której z tych ról może się pani najpełniej wyrazić?**

– W sztuce, ona łagodzi ból życia. Ale sztuka jest sztuczna, także film. Nie mam czegoś takiego, że marzę o konkretnej roli, o roli życia... po prostu są ciekawi ludzie z pasją, których warto spotkać i z nimi coś zrobić. Najważniejsze we wszystkim co robię jest tworzenie, kreacja, rozwój, to jest najbardziej pociągające w tych odsłonach mojej osobowości.

**– Na ile gra pani rolę, a na ile jest pani w tych rolach?**

– Lubię te, w których jestem, te które gram mniej mnie pociągają. Nie przepadam za taką manierą, kiedy się pokazuje, że to umiem zagrać i jeszcze coś zupełnie innego. Wolę wewnętrzny proces niż żonglerkę umiejętnościami. I tylko taka rola, w jakiej mogę być autentyczna mnie interesuje. Nie interesuje mnie w życiu zawodowym sztampa wyobrażeniowo-myślowa, rutyna, ale poszukiwanie czegoś, co ludzi autentycznie wciąga, angażuje. Poszukiwanie tej „gorączki” w ludziach – takie postawy sprzyjają rozwojowi.

Dla mnie wszystko musi mieć barwę, smak, temperaturę, dlatego obce są mi wnętrza pełne szkła, metalu. Muszę być otulona czymś miękkim, ciepłą barwą. W taki sposób próbuję się „doświecić, dogrzać”. Myślę, że bez aktorstwa – sztuki byłoby trudno, to obszar, gdzie najbardziej lubię być.

**– Otrzymała pani wiele nagród. Która z nich jest dla pani najcenniejsza?**

– Cieszy to, kiedy inni zauważają działalność fundacji, moje aktorstwo, po prostu to, co robię, kim jestem. To autentycznie raduje i każde z tych odznaczeń ma dla mnie szczególne znaczenie. Ludzie reagują na takie wyróżnienia. I jeśli jest coś takiego jak pozytywny snobizm – a jest – to niech będzie. To wszystko służy fundacji, klinice i dzieciom, dla których działamy. Mam nadzieję, że to dzieło – rozpoczęte w 2002 roku – zostanie zwieńczone w najbliższych dwóch latach. A później chciałabym już tylko prowadzić małą fundację, która wspierałaby klinikę „Budzik”, patronowała realizacji wcześniej wypracowanych programów. Przed nami jeszcze dwa lata intensywnych zmagani. Potem będziemy mogli zająć się np. sprowadzaniem specjalistów oraz najnowszych rozwiązań i technik medycznych w tej dziedzinie. Ale jest jeszcze dużo do zrobienia.

**– Jakie ma pani marzenia poza odpoczynkiem i dokończeniem tego dużego przedsięwzięcia?**

– Nie wiem, czy potrafiłabym odpoczywać. Musiałabym się tego nauczyć, jak wielu pracoholików. Od 10 lat nie mam prawie czasu wolnego – jeżeli nie teatr, to recital, film, a to wszystko dopełnia fundacja i życie rodzinne – Ola potrzebuje wiele troski, Mania (bliźniaczka) zdaje do liceum w tym roku.

Literatura, teatr, recitale to coś co utrzymuje przy życiu, daje napęd, bo sztuka potrafi rozjaśnić życie. Potrafi uczynić ludzi piękniejszymi, wspanialszymi w szerokim wymiarze. ■

---

Nie chcemy  
pieniędzy,  
a jedynie aby bank  
zrezygnował  
z zarobku  
na fundacji